POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Luty 2026 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 2 (190) 2026

"Kościół w niebie już tryumfujący i zgromadzenie wiernych na ziemi jeszcze wojujących, łączą się z Chrystusem Panem przy tej przenajświętszej ofierze, aby wespół z Nim, w Nim i przez Niego miłość Boga Ojca sobie pozyskiwali i miłosierdzia Jego szczodrze doznawali" (Św. Franciszek Salezy).

"Tak Kore, Datan i Abiron, którzy wbrew Mojżeszowi i kapłanowi Aaronowi poważyli się przywłaszczyć sobie władzę ofiarowania, natychmiast za swą śmiałość ukarani byli. Ziemia, rozwarłszy się aż do samej otchłani, stojących żywcem pochłonęła... A synowie Aarona, którzy obcy ogień na ołtarz włożyli, czego Pan był zakazał, zginęli zaraz na miejscu przed Obliczem mszczącego się Boga. Tych to naśladują wszyscy, którzy, wzgardziwszy Boskim podaniem (*traditione*), obcych się nauk chwytają i urząd nauczycielski według ludzkiej ustawy wprowadzają. Gromi ich Pan i łaje w Ewangelii, mówiąc: *Niszczycie przykazanie Boże, abyście ustawę waszą zachowali* (Mk VII, 9). Większy to występek od tego, którego się dopuścili ci, co upadli w wierze (*lapsi*), którzy przecież teraz szczerą pokutą i zupełnym zadośćuczynieniem Boga przepraszają. Tu bowiem szukają znów i proszą Kościół, a tam sprzeciwiają się Kościołowi. Tu mogła potrzeba okoliczności przemóc, ale tam wolę zbrodnia krępuje. Kto tu upadł, sobie tylko zaszkodził, ale kto tam usiłował wywołać kacerstwo lub odszczepieństwo, wielu swoim przykładem zgubił. Tu szkoda jednej duszy, tam niebezpieczeństwo wielu. Ten przynajmniej poznaje, że zgrzeszył, opłakuje tego i żałuje; ale tamten nadęty w grzechu swoim, i w bezbożności nawet sobie podobając, dzieci od matki odstręcza, owce od pasterza odwodzi, i w tajemnice Boskie wprowadza zamieszanie. Upadły raz tylko zgrzeszył, ów zaś grzeszy codziennie. Upadły nareszcie, podjąwszy śmierć męczeńską, może osiągnąć obietnice królestwa, ale tamten, jeśliby poza Kościołem był zabity, nie może nagrody Kościoła dostąpić". (Św. Cyprian, Biskup Kartaginy, *O jedności Kościoła katolickiego.* Kraków 2013, s. 16-17).

Spis treści

O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają. Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej 3
Ks. Marian Morawski SI

Kazanie o herezjach 11
Ks. Piotr Skarga SI

Niedziela Zapustna czyli pięćdziesiątnica 18
Ks. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki

Błędy doktrynalne "Drugiego Soboru Watykańskiego" 22
Bp Mark A. Pivarunas CMRI

KAZANIE

O Kościele jako znaku, któremu się sprzeciwiają (1)

(Na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej)

O. MARIAN MORAWSKI SI

"*Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą; i duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione*" (Łk. 2, 34-35).

Słyszeliśmy z Ewangelii św., jako sędziwy Symeon, piastując Zbawiciela świata, hymn radości i chwały nucił. Lecz oddając Boskie Niemowlątko na ręce Najświętszej Matki, inaczej już do Niej przemówił; zamiast wesela i chwały smutek i boleści prorokował, i wyrzekł te zatrważające słowa: "*Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą; i duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione*". Dziwne przeciwstawienie. Ten, którego dopiero radośnie witał jako światłość narodów, jako chwałę Izraela, Ten sam ma być znakiem, któremu przeciwić się będą – ma być powodem przekłucia duszy swej Matki mieczem boleści! Ten, który dany jest na powstanie wielu, jest też położon na upadek wielu!

Najmilsi w Chrystusie! jest to właściwą cechą darów Bożych, zwłaszcza głównych, najcenniejszych, darów Bożych, że położone są razem na upadek i na powstanie wielu, i to dlatego, aby myśli z wielu serc były objawione. Bóg żąda od nas służby dobrowolnej, odpowiedniej do naszej natury rozumnej (*Rationabile obseqium vestrum*. Rom. 12, 1). Ofiarując nam swe dary, chce, abyśmy dobrowolnie je

obierali, tj. mogli je przyjąć albo odrzucić dobrowolnie. I dlatego podaje one pod zasłoną tajemnic wiary i różnych trudności, ucząc nas o ich wartości, ale nam jej na oko nie ukazując. Albowiem te dary, należące do porządku nadnaturalnego, są tak wielkie, tak nieoszacowane, tak nieskończenie przewyższające dobra tego świata, że gdybyśmy je ujrzeli w ich właściwej postaci, tak by nas swą pięknością zachwyciły, tak by zaćmiły dobra ziemskie, żebyśmy już nie byli wolnymi w wyborze, podobnie jak Święci w niebie nie są wolni w miłowaniu i chwaleniu Boga. Ale to życie jest czasem próby i zasługi, i dlatego jest czasem wiary i trudu. Dlatego też dary nadnaturalne podaje nam Bóg, iż tak powiem, w łupinie rozmaitych trudności: trudności dla rozumu, bo wymagają pokornej wiary w tajemnice przewyższające rozum; trudności dla woli, bo wymagają poddania jej pod jarzmo przykazań, poskramiania namiętności. W ten sposób dary Boże położone są na upadek i na powstanie wielu; albowiem ludzie zostając wolni w ich wyborze, jedni pokonują z pomocą łaski te trudności i kosztują słodyczy tych niebieskich owoców; drudzy zaś, zrażając się trudnościami, pomiatają Boskimi dobrodziejstwy. W ten sposób myśli z wielu serc są objawione, tj. odróżniają się ludzie dobrej woli od ludzi złej woli.

Takim więc był, wedle proroctwa Symeona, ów pierwszy i najdroższy ze wszystkich darów Bożych, sam Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. Takim też jest drugi, najdroższy po Chrystusie dar Boży, czyli raczej zebranie wszystkich darów nadnaturalnych – Kościół święty. Jeden i drugi położon jest na upadek i na powstanie wielu, jeden i drugi jest znakiem, któremu się sprzeciwiają, i wobec którego objawiają się myśli z wielu serc. Nad tym zastanowimy się w tej nauce, najmilsi w Chrystusie, i pouczymy się z przykładu Najświętszej Dziewicy, jak mamy być wiernymi tym Boskim dobrodziejstwom, choćby nawet miecz boleści, który przeniknął duszę Maryi, miał i nasze zranić serca. – "*Zdrowaś Maryjo*".

I.

Największym z darów, które kiedy rodzaj ludzki od Stwórcy otrzymał, dar już pierwszym rodzicom w raju obiecany, oczekiwany przez czterdzieści wieków, a wreszcie w pełności czasów nam dany, jest Zbawiciel nasz, Syn Boży, który z woli Ojca, za sprawą Ducha Świętego stał się ciałem, i mieszkał między nami, aby nas nauczyć drogi zbawienia i śmiercią swoją wykupić nas z niewoli grzechu i z wiekuistego zatracenia. Przeto Pan Jezus sam siebie nazywa darem Bożym:

"*Gdybyś znała dar Boży*" (Jan 4, 10) – mówi do Samarytanki. A Nikodemowi wysławia nieskończoną tego daru cenę: "*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny*" (Jan 3, 16).

W jakiż więc sposób dany nam jest ten najwyższy dar Boży? Gdyby Bóg Syna swego posłał na świat w wielkiej chwale i majestacie odpowiednim Jego Boskiej godności, jawnie otoczonego legionami aniołów, któżby był mógł odrzucić Jego naukę, odmówić Mu wiary i posłuszeństwa? Ale byłażby wielkiej nagrody godna taka wiara? byłożby to wielce zasługujące posłuszeństwo? Przeto więc posłał Pan Bóg Syna swego w postaci sługi, w ubóstwie, wzgardzie, cierpieniu, poniżonego, jak robak ziemny. Ukazuje Go ludziom, nie jak niegdyś Ezechielowi, na tronie chwały pośród Cherubinów, wołających ze drżeniem: *Święty, Święty, Święty* – ale pośród złoczyńców, wśród szyderstw i pośmiewiska ludu na sromotnym krzyżu rozpiętego.

I tak Chrystus ukrzyżowany stał się znakiem sprzeciwiania, położon na upadek i na powstanie wielu. Wobec Chrystusa ukrzyżowanego objawiły się i po dziś dzień się objawiają myśli serc wielu. "*Albowiem słowo krzyża*" – jak pisze św. Paweł – "*tym którzy giną, jest głupstwem; lecz tym, którzy zbawienia dostępują jest mocą Bożą*" (1 Korynt. 1, 18). Mędrcy świata pogańskiego spodziewali się też, że Bóg z nieba przyjdzie i nauczy ich prawdy, ale wystawiali sobie tego Boskiego Mistrza rozprawiającego o tajnikach natury, nadętego tą próżną mądrością świata, za którą się sami ubiegali. Żydzi też oczekiwali Mesjasza, ale według swego cielesnego sposobu widzenia wystawiali Go sobie jako potężnego monarchę, który miał podbić narody pogańskie pod ich panowanie, i zapewnić im na wieki dostatki i wygody doczesne. Gdy zaś przyszedł Oczekiwany narodów, ten Mistrz prawdy, ten Mesjasz przyobiecany, Jezus Nazareński ukrzyżowany, natychmiast stał się znakiem sprzeciwiania, opoką zgorszenia, na upadek ludzi złej woli. Dla mądrości światowej Bóg ukrzyżowany był głupstwem, niedorzecznością, dla cielesności był odrazą; sami tylko ludzie dobrej woli poznali mądrość Krzyża, doznali potęgi Krzyża i umiłowali Ukrzyżowanego. Dla nich Chrystus położon jest na powstanie. Jak świadczy słowo w słowo Apostoł narodów. "*Żydowie*" – mówi – "*cudów się domagają, i Grekowie mądrości szukają, a my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem, lecz samym wezwanym i Żydom i Grekom Chrystusa – moc Bożą i mądrość Bożą*" (1 Korynt. 1, 22-24).

Jakże się to stało, że dla jednych Chrystus był zgorszeniem i głupstwem, a dla drugich mądrością i mocą Bożą? Wszak dla wszystkich zarówno ta moc i mądrość Boża pokryta była zasłoną wzgardy, cierpienia, szaleństwa krzyża? Tak jest; ale jedni umieli uniżyć swój rozum przed świętym szaleństwem krzyża, poskromić swoje namiętności słodkim jarzmem Ukrzyżowanego – i tym dar Boży był na powstanie; drudzy zaś przeciwko temu się zbuntowali, i tym dar Boży był na upadek, obrócił się na ich zatracenie. Gdy Jezus wisiał na krzyżu, jako znak sprzeciwiania, Najświętsza Jego Matka stała pod krzyżem, i dała się raczej przeszyć mieczem boleści, aniżeli odstąpić od Ukrzyżowanego. Stał pod krzyżem i wierny uczeń, przedstawiciel wszystkich wiernych krzyża – a zazdrośni faryzeusze, okrutni Rzymianie, lud płochy, odstąpili od krzyża i z daleka obelgi miotali. I tak myśli wielu serc były objawione. Tak samo i nadal po wszystkie wieki, krzyż czyni ten rozdział: jedni łączą się z Maryją i Janem pod krwawym i wzgardzonym krzyżem; drudzy, w daleko większej liczbie, przystają do ciżby miotającej obelgi na krzyż i na stojących pod krzyżem. Aż wreszcie ten rozdział dokonanym będzie, także przez krzyż, w dniu sądu Bożego. Ukaże się na niebie krzyż promienisty, i wierni krzyża wzniosą się ku niemu do niebieskiej ojczyzny; a przeciwnicy krzyża strąceni będą jego mocą tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów na wieki.

II.

Podobną w tej mierze do Chrystusa jest Jego oblubienica, ozdobiona wszystkimi klejnotami, które jej Chrystus krwią swą zakupił: hierarchią, prawami, nauką wiary, sakramentami świętymi. Podobnie jak w Chrystusie ukryte było Bóstwo pod postacią sługi, pod wzgardą krzyża, tak i boskość Kościoła ukryta jest dla cielesnych oczu pewną zasłoną, która obraża hardy rozum, oburza swawolną wolę; i dlatego Kościół, tak samo jak Chrystus, jest znakiem, któremu się sprzeciwiają. I jak niegdyś wobec Chrystusa na krzyżu wiszącego, tak dziś wobec Kościoła objawiają się myśli z wielu serc.

Obraża wielu w Kościele ta najwyższa powaga, z jaką naucza, to bezwarunkowe poddanie rozumu, którego wymaga dla swoich wyroków; obraża ich to, że Kościół swą władzę nauczania zatwierdza, że ogłasza swoją Głowę za nieomylną w nauczaniu wiary – znak, któremu sprzeciwiać się będą, aby myśli wielu serc były objawione. Tak samo w Chrystusie obrażała faryzeuszów powaga, z jaką uczył i bezwzględnej wiary wymagał. "*Albowiem je* (tj. rzesze) *uczył*" – mówi Ewangelia – "*jako władzę mający, a nie jako doktorowie ich i faryzeuszowie*" (Mt. 7, 29).

Obraża się wielu tym, że Kościół uczy tajemnic niedostępnych rozumowi, upokarzających hardość rozumu ludzkiego – znak, któremu sprzeciwiać się będą. Tak samo Chrystus, opowiadając o zmartwychwstaniu ciała, obrażał saduceuszów, racjonalistów ówczesnych; mówiąc o tajemnicy Najświętszego Sakramentu, oburzał zmysłowych Kafarnajczyków i własnych nawet uczniów od siebie odstręczał. "*Twarda jest ta mowa*", mówili, "*i któż jej słuchać może?*" (Jan 6, 61) i odstępowało wielu swego Mistrza, aby myśli z wielu serc były objawione.

Obraża się wielu prawami i przepisami Kościoła, tymi zwłaszcza, które się przeciwią miłości własnej, zmysłom, lenistwu. Obraża ich spowiedź, post, słuchanie Mszy św., bezżeństwo stanu duchownego. Jedni narzekają na ciężkość tych praw; drudzy, czyniąc się sędziami Ducha Świętego, krytykują je jako nieroztropne, niepożyteczne, głupie. Oburzają się na zakony, z łona Kościoła wykwitłe i czyniące publiczną profesję rad ewangelicznych, które Kościół zaleca; miotają na nie szyderstwa i potwarze – znak, któremu się sprzeciwiają, który objawia myśli z wielu serc. Tak samo słowa Boskiego Mistrza, Jego przepisy i rady, Jego cuda i wszystkie postępki od wielu były lekceważone, wyśmiewane, za diabelskie sztuki poczytane; słowem, położone były na upadek dla wielu.

Obraża też wielu ludzi w Kościele jego ludzka strona i ułomności, od ludzkiej natury nierozdzielne. Widzą we wszystkich stanach Kościoła, w jego kapłanach, w całej jego hierarchii wiele niedoskonałości, liczne usterki, niedbalstwa, nieraz nieokrzesanie, brak nauki a nawet zgorszenia. I to jest dla nich kamieniem obrażenia. Nie chcą wierzyć, aby w tak ludzkiej hierarchii mieszkało Bóstwo Ducha Świętego. *Jakżeż* – mówią – *uznawać boski autorytet w tych zwierzchnikach kościelnych, w których tyle przez ciąg wieków i dzisiaj ułomności się objawia? Nigdy* – mówią – *nigdy nasz rozum, poczucie naszej godności na to nie pozwoli!* Oto kamień probierczy, położony na to, według powszechnego prawa Opatrzności, aby się objawiły myśli wielu serc – znak na upadek i na powstanie wielu. Otóż tak samo i Żydzi dlatego nie chcieli uznać w Chrystusie Boga, że widzieli człowieka. Patrząc na ciało, potrzebujące pokarmu i spoczynku, podległe cierpieniom, gorszyli się, gdy im mówił o swoim Bóstwie; porywali kamienie, aby Go jako bluźniercę stracić; a gdy ich Jezus łagodnie pytał: "*za co mię kamienujecie?*" odpowiadali: "*za bluźnierstwo, iż ty, będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem*" (Jan 10, 32-33).

Ale najwięcej odstręcza od Kościoła wzgarda i nienawiść świata. Przepowiedział wprawdzie Pan, że świat będzie nienawidził i prześladował Jego Kościół, tak samo jak i Jego nienawidził i prześladował; i dodał przyczynę: "*Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby, co jego jest, ale skoro nie jesteście ze świata, ale ja was ze świata wybrałem, dlatego was świat nienawidzi*" (Jan 15, 18-19). Lecz mimo tego ostrzeżenia, tak przemożna jest potęga względu ludzkiego, że ani trudność zachowania przykazań, ani niepojętość tajemnic wiary nie odstręcza tyle ludzi od Kościoła, ile nienawiść świata, wzgarda i drwinki świata. Tu głównie objawiają się myśli wielu serc; w tym głównie Kościół jest znakiem, któremu się sprzeciwiają. Gdy Chrystus w cierniowej koronie wisiał na krzyżu, w tym niezliczonym tłumie, który Go otaczał, było wielu z Jego dawnych uczniów, wielu, których Jego cuda przekonały, wielu, których On od czarta uwolnił, z ciężkich chorób i kalectw zleczył; mnóstwo z tych, którzy przed pięcioma dniami, gdy w triumfie wjeżdżał do Jerozolimy, szatami swymi drogę Mu słali, śpiewając: "*Hosanna Synowi Dawidowemu!*". Ale w tej chwili, widząc Go prześladowanym od możnych i uczonych, wyśmianym od ludu, sami z zapamiętałą tłuszczą, nie tak z serca jak z bojaźni ludzkiej, urągali Mistrzowi i dobroczyńcy swemu. Tak samo, najmilsi moi w niezliczonym tłumie ludzi sprzeciwiających się Kościołowi, i w liczniejszym jeszcze tłumie ludzi obojętnych dla Kościoła, jak wiele znajduje się jego dawnych dzieci, mlekiem jego nauki i Sakramentów wykarmionych! jak wielu wnętrznie przekonanych o prawdzie jego wiary, poważających w głębi serca świętość jego prawa, którzy by najgłośniej uwielbiali Kościół, gdyby mu świat "*Hosanna*" śpiewał! Ale ponieważ prąd czasu przeciwny, przeto nędznicy dają się porwać wichrom opinii, łączą się z ludźmi, których przekonań nie podzielają, i z nimi ciskają obelgi na Kościół Chrystusowy – znak, któremu się sprzeciwiają!

Wreszcie jak około krzyża Zbawiciela najwięcej było takich, którzy ani wiedzieli, kto wisi na krzyżu i za co Go prześladują, ale tylko za przykładem drugich złorzeczyli Ukrzyżowanemu – tak i między tymi, którzy na Kościół powstają, wieluż go zna? wieluż ma inny powód do szkalowania Kościoła, jak tylko opinię publiczną? "*O Boże, gdyby Cię poznali ludzie!*" – mówił w zachwyceniu do Zbawiciela św. Ignacy. Tak i ja powiem: *O, gdyby cię poznali ludzie, święty Kościele, o gdyby cię poznali, któżby cię nie kochał?! kogóż by nie zachwyciły twe boskie wdzięki,*

oblubienico Chrystusowa? Ale te rzeczy zakryte są przed mądrymi i roztropnymi świata, a objawione maluczkim: na upadek jednych a powstanie drugich, aby myśli wielu serc były objawione.

Słychać po świecie: uznalibyśmy Kościół, gdyby nie uczył takich rzeczy, jak nieomylność papieską; gdyby nie nakazywał takich rzeczy jak posty itp., gdyby miał godniejszych i uczeńszych kapłanów, gdyby chciał postępować z wiekiem, bratać się z jego zasadami... Cóż to za głosy? Czy to nie powtarzające się głosy Żydów mówiących: My przyjmiemy Mesjasza, ale według naszego ideału, z świecką potęgą – i królestwem i jeszcze przed skonaniem wołali: "*Niechaj zstąpi z krzyża a uwierzymy jemu*" (Mt. 27, 42). To głosy pogańskich filozofów mówiących: *My chcemy mistrza prawdy, ale takiego, któryby się stosował do naszej mądrości; takiego zaś Chrystusa, który w żłobie się urodził i na krzyżu umarł, ani jedni ani drudzy nie chcemy*. My zaś, najmilsi moi, którzy nie chcemy się przeciwić znakowi od Boga postanowionemu, aby nam nie był na upadek, jak tylu nieszczęśliwym, ale na powstanie i zbawienie – my przyjmujemy Chrystusa, jakiego nam Ojciec niebieski w swej nieskończonej miłości posłał, wzgardzonego od świata, ukrzyżowanego. My przyjmujemy Kościół, jaki nam Chrystus zostawił: wyśmiany od świata, prześladowany, cierniem uwieńczony, ukrzyżowany. Przyjmujemy ten Kościół ze wszystkimi jego artykułami wiary, począwszy od Bóstwa Chrystusowego, zatwierdzonego na pierwszym soborze, aż do nieomylności papieskiej, ogłoszonej na ostatnim; i w niewolę podbijamy wszelki rozum, jak każe Duch Święty, pod posłuszeństwo Chrystusowe. Przyjmujemy ten Kościół z wszystkimi jego prawami, poddając im własną wolę, mimo oporu i buntów namiętności. Przyjmujemy go nawet z wszystkimi ułomnościami, które się podobało Zbawicielowi do czasu w nim zostawić; nie iżbyśmy je pochwalali, gdyż przeciwnie, całym sercem nad nimi bolejemy, ale ponieważ uznajemy w tym Kościele oblubienicę Chrystusową, świątynię Ducha Świętego. Czcimy jego hierarchię, jego kapłaństwo, jego zakony, mimo przywar, które w nich spostrzegamy; bo jeśli Boski Oblubieniec je znosi i mimo tych usterek tak miłuje swą oblubienicę, jakże my grzesznicy nie mamy ich znosić, i mimo nich miłować i czcić tej matki naszej? Nie chcemy należeć do tych, którym ten dar Boży położony jest na upadek; lecz przeciwnie, wobec tego znaku, któremu się sprzeciwiają, objawimy myśli serc naszych, pokażemy Bogu naszą wierność i ludziom nasze przekonanie.

Czasy ciężkie nadeszły. Kościół cierpi w swojej głowie i w wielu członkach, cierpi gwałt i potwarze, widzi swą naukę podkopywaną, widzi się od wielu synów niecnie zdradzonym. Może i cięższe jeszcze nadchodzą przygody. Ale cokolwiek nastąpi, my wiernie przy nim wytrwamy; może miecz boleści przeszyje dusze nasze, ale my nie odstąpimy od tego krzyża. Niechaj nas jak na Golgocie cały świat prześladuje, wyśmiewa, palcem wytyka, my nie odstąpimy od krzyża Kościoła.

O Matko ukrzyżowanego Jezusa, Matko cierpiącego Kościoła, któraś pośród urągania całego ludu, mieczem boleści przeszyta, stała niezachwiana pod krzyżem Jezusowym! przyjm to postanowienie, które dziś za Twym przykładem czynimy, i ofiaruj je konającemu Synowi, a uproś nam od Niego łaskę dotrwania aż do skonu w tej wierności ku Niemu i ku Jego świętemu Kościołowi. Uproś nam, o Matko, aby ten znak nie był dla nas położon na upadek ale na zmartwychwstanie. Amen.

O. Marian Morawski SI

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 130-137.

Przypisy:

(1) Mówione w Krakowie na Wesołej 1872 r.

KAZANIE

O HEREZJACH (a)

(W SKRÓCENIU)

KS. PIOTR SKARGA SI

———

"*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je.... Wiele ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie, izaliśmy w imię twoje nie prorokowali, i w imię twe czartów nie wyganiali, i w imię twe wiele cudów nie czynili? A tedy wyznam im: żem was nigdy nie znał...*". (Św. Mat. R. VII, 15-16. 22-23).

Dziwnie potrzebna przestroga od fałszywych proroków, bo z nich idzie nieoszacowana szkoda na duszach i ludzkiem zbawieniu, na pobożności i dobrych obyczajach, na pokoju pospolitym i zgodzie i rozszerzeniu wszystkiego Chrześcijaństwa. Zbawienie nasze zawisło na prawdzie i wierze, którą z nieba objawioną mamy, która gdy się najmniejszym fałszem naruszy, wszystkie z nią, jako z fundamentem, zbawienie nasze upada. Słuszna tedy bardzo jest ta przestroga Pańska, *strzeżcie się fałszywych proroków*. Obaczmy, za pomocą Bożą, jako te fałszerze poznać, co ich są za owoce, jako się ich strzec.

PIERWSZA CZĘŚĆ

JAKO HERETYKI POZNAĆ, I CO ICH ZA OWOCE.

Czterma je znaki opisał Pan. Pierwszy, iż *idą nieposłani*: ani od Boga samego, ani od ludzi którym Bóg rząd w Kościele Swym poruczył, świadectwa żadnego nie mając. By je Bóg sam usty swemi posłał, dałby im cuda w rękę, jako dał Mojżeszowi i Apostołom i innym, i cudami wesprzeć by swego powołania mieli:

a widzim iż nie tylko na prawdziwe, ale i na fałszywe za tych naszych wieków zdobyć się cuda nie mogą. By je zaś ci ludzie posłali które Pan Bóg gospodarze w domu swym uczynił, mieliby od nich świadectwo, którego iż nie mają, kto ich za samosłańce, wtręty i wlazy, którzy oknem a nie drzwiami idą, nie osądzi? kto onego co Pan Bóg u Jeremiasza i innych mówi, o nich rozumieć nie ma, iż *szli a jam ich nie posłał, mówi Pan Bóg, iż kłamają mówiąc: Bóg mnie posłał, a ja o tem nie wiem* (1)? jako o nich słów Pańskich rozumieć nie mamy: *kto nie wchodzi drzwiami, ale włazi inędy do owczarni owiec, ten jest złodziej i rozbójnik* (2)? Nie wiem jako się z tego sprawić mogą, i owszem tu się najbardziej wydają.

Drugim je znakiem opisał Pan, iż *do nas idą*, to jest do wiernych, do Synów kościelnych, tam gdzie już Chrystus i nauka Jego wsiana i wszczepiona jest, nie do pogaństwa, gdzie o wierze i Chrystusie nie słyszano, co stary Tertulian napisał: *z nas wychodzą, nas wadzić, rozrywać, zamieszywać* (3). Gdzie wsiał dobre zboże Pan Chrystus, tam diabeł swój kąkol podsiewa. Idź diable nowizny kopać! orać, pracować. Lecz mu tego Pan Bóg nie dopuszcza, bo proste pogańskie serca rozeznać by fałszywych proroków nie mogły, jako wierni poznać i ustrzec się ich mogą.

Trzeci znak Pan daje, *suknię ich*, iż się w owcze odzienie ubierają (4), to jest w Pismo, które fałszują, iż mówią *tak pisano*, a nie mówią, *tak od Apostołów i w Kościele Bożym nauczano i podano*. Bo pismo łacno kręcić, jako się oni na to ćwiczą, ale kazanie kościelne na sercach pisane wywracać się nie dopuści; i diabeł mówić może, tak pisano, i mówił zwodząc, ale nie na mowę patrz, lecz na koniec do czego wiedzie.

Przetoż czwarty znak Pan dał, *wewnątrz są wilcy drapieżni*. Skoro między owcami będą, zaraz je rozganiają: z jednej wiary uczynią dziesięć, z jednej owczarni uczynią dwadzieścia. I ono Pismo z którym idą, wnetże, jako wilcy między sobą się kąsając, targają.

Co ich za owoce? Jedne są w nauce, a drugie w obyczajach. W nauce, to ich owoc. – Co Kościół Apostolski po wszystkim świecie miał za potępione kacerstwo, czego odbieżeli wszyscy Chrześcijanie, to oni za artykuły wiary i za prawdę swej Ewangelii wzięli. Co już Kościół dawno przed tysiącem lat jadem i herezją osądził, i anathematyzował, to oni za zdrową naukę przynoszą. Rozumiejże jaki to owoc i jaka zdrada dusz ludzkich. Mogłoby się wyliczyć

herezyj, które wszystkie Kościół miał za wyklęte, i sam czas złości i chytrości ich potępił: ci nasi je ogłaszają, a w tych pustkach i zawalinach, których ludzie odbieżeli, Chrystusa ukazują (5), smrodów zakopanych dobywają, jakoż ich za heretyki nie mieć? jakoż owocu tego nauki ich nie poznać iż jest gorzki, sprośny, i trucizny pełny? Byli już i zginęli tacy fałszerze, i ci co takich naśladują, poginą. Jeśli się pierwej kto na nich oszukał, tedy my oszukać się nie dawajmy, bo już potępieniem i zginieniem swojem przestrogę nam dali.

Drugie owoce do obyczajów służą, po których też łacno je poznać jeśli zdrową naukę mają, jeśli cnotę fundują, szczepią, polewają, ogradzają, bronią. Jest kilaś ich artykułów wiary, które nie tylo cnót i pobożności Chrześcijańskiej nie szczepią: ale ją obalają, wycinają, suszą, i korzeń jej morzą. Szaleje, kto z takiego ciernia figi zbierać chce, i na takim oście jagód szuka.

Na koniec owoc ich znać na wszystkiem Chrześcijaństwie. Jako wiele królestw kacerstwa pogubiły, jak je dały w ręce nieprzyjacielowi, jako nam wiele odpadło mocy, sławy, mienia, dochodów do obrony wiary chrześcijańskiej, kto bez żałości wymówić może? Czem Afryka, która tak wiele miała Chrześcijaństwa, zginęła, iż ją pogaństwo i Saraceni od tak wielu lat osiedli, izali nie heretyctwem, które się tam tak wielekroć wznawiało? Kraje one wschodnie, Syria, Persja, Egipt, Azja i one królestwa Greckie czem upadły? Nestorianie, Jakobitowie, Eutychianie, Ormianie, Monotelitowie, i inni heretycy wszystko pogubili i mocy tureckiej podali.

Jako herezje Anglią zwojowały, iż niewiastę za papieża i najwyższego biskupa mają: iż Purytanowie, którzy o zmartwychwstaniu i o nieśmiertelności duszy nic nie trzymają, rozkrzewić się musieli: i więcej ich jest niźli Kalwinistów: kto bez żałości wspomnieć może? Jako Niemcy te kacerstwa pomieszały, jakich grzechów i cielesności i nieposłuszeństwa i utraty męstwa rycerskiego namnożyły, trudno wymówić. Jako popsowały Flandrią, jako Francją, kto się wyżałuje i nad takiemi szkody Chrześcijaństwa i umniejszeniem wszystkiej mocy i sławy ludu Bożego napłacze? Takieć są owoce heretyckiego drzewa. Boże! obróć siekierę swoją na błędy ich, a same błędniki do siebie pociągnij, abyśmy wszyscy w jedności Wiary i dobrych uczynkach wielkie imię Twoje sławili.

WTÓRA CZĘŚĆ

JAKO SIĘ STRZEC FAŁSZYWYCH PROROKÓW, I O DRZEWIE ZŁEM I DOBREM.

Tak zaraźliwego powietrza, tak straszliwej trucizny, tak złego drzewa, słusznie Pan Jezus strzec się każe. Obyśmy to byli zaraz w czas uczynili! Złąśmy straż mieli; mniemaliśmy aby na świecie nie było pstrych i białych jako owce wilków, jednośmy tylo o szarych w lesie wiedzieli, a o domowych nikt z nas nie słyszał.

Te wieki ich narodziły; w Niemcach się takich wilków gniazdo zaczęło, i tu się też u nas rozrodziło, iż się tylo oganiać musim. Opatrujmyż się i grodźmy od nich i mocne ściany i mury stawmy, aby nas zaraza nie dochodziła.

Strzeżcie się, mówi Pan, *wilków*. Jakoż się ich strzec? powinni nasi, bracia nasi są, spólne z nimi mamy sąsiedztwa, towarzystwa, zjazdy, sejmy, obiady. Jako się ich strzec w takich swawolnych wolnościach i w tem królestwie, powiem trochę. Boże! byśmy i tę trochę wykonali.

Naprzód nie ważmy ich lekce; heretyctwo każde ten ma tajemny koniec, aby Chrystus prawdziwy i stary wyrzucony a nowy postawiony był, a Wiara Chrześcijańska w pogaństwo się obróciła. Bo ta jest myśl tego który wymyśla i stawi heretyctwa i apostazje, aby po staremu sam się Bogiem uczynił.

Nie słuchajmy ich gdy mówią, *w jednego Boga z wami wierzym, o małe nam rzeczy idzie, zgodzim się, tylo tego a tego odstąpcie*; nie wierz im nikt; wierz nam, cośmy ich świadomi. Usty w rzeczy jedno *credo* z nami mówią, ale wszystek wykład inakszy dają. Nie w tego Chrystusa wierzą co Katolicy, bo inszą o Nim naukę mają. Co stary o nich Tertulian napisał. Nie o ceremonie z nimi idzie, ale o wszystkie artykuły wiary, i o wszystkie sakramenta. Bo żadnego całego nie zostawują: każdy reformują. Patrz jak reformują: tak jako obraz rzezany, miasto otarcia, nos mu, potem ręce utrącają. Ceromonia-li to, wiara w Boga w Trójcy, wiara o prawdziwem ciele Pańskiem na ołtarzu, o ofierze i spowiedzi? Zgodzić się z nami nigdy nie mogą, jedno w Kościele Rzymskim i w jedności jego. Żadnych odstąpień z strony wiary nie pozwalajmy im, bo na obłudności i omyłkach i fałszach zasiedli, na tym warsztacie swoim chcą zawżdy chytrością nas łowić, a swoje przewieść.

Mów ich około wiary nigdy w żadnej sprawie nie przypuszczajmy, ani się w nie wdawajmy u stołu i na schadzkach innych. Jeśli się czego od nas nauczyć chcą, niech na to czas i osoby do tego służące wezmą; a jeśli nas nauczać chcą, zaraz im słuchanie wypowiadajmy; albo od nich, gdy mówić o wierze poczną, wstajmy, albo ich prośmy, aby tej mowy zaniechali, albo je czem inszem zabawmy a mówmy śmiele: nie u stołu, nie przy świeckich sprawach, ale z modlitwą, ze czcią, z przygotowaniem prawdy Bożej szukajcie, nie tak lekkomyślnie jakby chleba albo piwa.

Są jeszcze straże od tych jadów, właściwe nabożnym Katolikom. Gdy na heretyki wejrzym, pomyśleć mamy iż z naszych grzechów wyrośli; jako Daniel Prorok mówi: *dana jest moc antychrystowi dla grzechów* (6). Ci co się między nami grzeszyć nauczyli, ci wyszli, ci błędy zaczęli. Nie rodzą błędy grzechów, ale grzechy rodzą błędy. Dobrze mówi św. Cyprian: *mocnego drzewa burza nie obali* (7). *Zamiłowali*, mówi Pan, *ciemności więcej niźli światłość*, więcej herezje i baśnie i kłamstwa, niźli zdrową naukę: i daje Pan Jezus przyczynę, *bo ich uczynki złe były* (8). Wiedząc tedy iż z naszych grzechów herezje wychodzą i naszymi się złymi przykłady karmią, – patrząc na nie, do pokuty się i żałości za grzechy nasze udajmy.

A my zwłaszcza duchowni, naprawujmy się i odrastajmy, bo na nas oko obrócili, i mniemają aby wygrali gdy niektórych duchownych grzechami i zgorszeniem się karmią. Pająk jadu szuka, ale pszczoła miodu. By patrzyli na dobre i święte kapłany, a pomyśleli iż bez złych też być tu na ziemi nie może, nie mieliby się czem cieszyć. Jednak ujmujmy im tej pociechy, a życzmy tej sobie aby na nasze dobre uczynki patrząc, do Wiary się świętej pobudzali. Tą by ich zbroją zdobywać, i samych siebie od nich bronić dobremi przykłady a cnotą naszą: oboje by się jedną rzeczą sprawiło, i my byśmy się od nich nie zarażali, i oni by się od nas zwyciężali, na dobre przykłady nasze patrząc.

Nie mówmy iż już ich mało a ustają, ten nieprzyjaciel rad się i po przegraniu wraca i z małej iskierki umie wielki uczynić ogień: nie bezpieczniejmy, jeszcze grzechy, złości nasze, hardości, łakomstwa, nieczystości, niedbalstwa i oziębłości do Chwały Bożej – trwają, jeszcze się to ciernie nie wykopało, jeszcze drzewo katolickie i kościelne – złe rodzi.

O dwojgu drzewie pomyślmy. Jedno jest samo z siebie i z korzenia swego złe, i rodzić nic dobrego nie może: takie jest heretyckie, które mając za korzeń niewierność i odstępstwo, hardość i nieposłuszeństwo, nigdy nic dobrego rodzić nie może. Drugie drzewo jest pobożności katolickiej, które może zawżdy dobre owoce rodzić, bo na dobrym i zdrowym korzeniu i przy wodzie ufundowane i szczepione jest, gdyby na pracy i pilności ludzkiej około niego nie schodziło. My, cośmy na Chrystusie ufundowani i w jedności ogrodu i sadu Jego przy rzekach Świętych Sakramentów osadzeni stoim, jako się z dobrych i pobożnych uczynków Panu wymówim? jako się Jego siekiery nie przelękniem? Acz to drzewo inaczej karze Pan Bóg niźli owo drugie: heretyckie z korzeniem wycina i pali, nasze karząc, gałęzi tylo ucina, liście obija, *zostaniecie jako dąb z opadłym liściem* (9).

Ale Panie! pniaka i korzenia nie ruszaj, bo gdy się upamiętamy, odrość to wszystko i wrócić się nam może za łaską Twoją, która na nas z wysługi Syna Twego, w którego wszczepieni jesteśmy, płynie. Dosyć już to drzewo św. Kościoła Twego obcięte i obite (10), dosyć na się heretyckiego i pogańskiego ma urągania, tak wiele królestw i narodów, jako wielkich gałęzi, obcięte są od niego. Zmiłuj się już nad drogim szczepem Twoim, puść deszcz dobroci Twojej, aby odrosło a do swojej ozdoby pierwszej przyszło. Serce też każdego z nas uczyń pięknym ogrodem i drzewem Twoim, obróć je do żywej wody, do Jezusa i wysług Jego, z której prawa skrucha i dar do żywota dobrego nam wypłynie. Przez tegoż Syna Twego, Pana naszego, który z Tobą w jedności Ducha Świętego króluje na wieki. Amen.

Ks. Piotr Skarga SI (b)

O herezyach: kazanie Piotra Skargi napisane przed 2-ma przeszło wieki, a teraz dla pożytku wiernych na nowo przedrukowane (w skróceniu). Paryż. W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30. [1842], str. 8.

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono, w kilku miejscach tekst uzupełniono z oryginalnego kazania).

Całe kazanie na siódmą Niedzielę po Zielonych Świątkach w:

Kazania na niedziele i święta całego roku Ks. Piotra Skargi Societatis Jesu. Wtóra część. *Kazania niedzielne od dnia Trójcy świętej do ostatniej niedzieli po świątkach*. We Lwowie. NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA. 1898, ss. 116-130. (Ks. Piotra Skargi S. J. Kazania Roczne Niedzielne. II).

Ks. Piotr Skarga T. J., *Kazania na niedziele i święta całego roku*. Wydanie nowe. Tom II. WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY. KSIĘŻA JEZUICI. Kraków [1938]. (Za pozwoleniem Władzy Duchownej), ss. 129-144.

Przekład łaciński kazania na siódmą Niedzielę po Zielonych Świątkach:

Conciones pro Diebus Dominicis, et Festis, Totius Anni, R. P. Petri Skarga, Polon. Societatis Jesu: jam olim ab ipso Authore, cum additione de septem Sacramentis, et aliarum quarundam Concionum, saepius recognitae, et editae; nunc vero in latinum idioma, translatae, et ad Fidei Doctrinaeque Christianae augmentum, a Joanne Odrowąż Pieniążek, Palatino Siradiensi, in Lucem Publicam Datae, Permissu Superiorum. Cracoviae, Typis Universitatis, 1691, pp. 482-491.

Przypisy:

(1) Jerem. 23, 21.

(2) Jan 10, 1.

(3) Tertullianus, *De praescriptione haereticorum*.

(4) S. Augustinus.

(5) Mt. 24, 23. 26.

(6) Dan. 8, 12.

(7) S. Cyprianus, *De unitate Ecclesiae*.

(8) Jan 3, 19.

(9) Iz. 1, 30.

(10) Dan. 4, 11.

(a) Kazanie na siódmą Niedzielę po Świątkach.

(b) "Piotr Skarga T. J. (1536-1612). Książę kaznodziejów polskich – urodzony w Grójcu, studia odbywa na Uniwersytecie Jagiellońskim, w r. 1564 wyświęcony we Lwowie, zostaje kaznodzieją katedralnym. W r. 1569 wstępuje w Rzymie do Towarzystwa Jezusowego, wraca do kraju 1571 r., pracuje w szeregu miast – m. in. w Pułtusku, Lwowie, Jarosławiu, Wilnie (od r. 1579-84 rektorem akademii wileńskiej), Połocku, Rydze, Dorpacie. W r. 1579 wydaje *Żywoty świętych*. Od r. 1584 bawi w Krakowie, w r. 1587 zostaje kaznodzieją królewskim (od r. 1596 w Warszawie), przemawia na 18 sejmach. W r. 1595 wyd. *Kazania na niedziele i święta*, w r. 1597 – *Kazania sejmowe*, a w r. 1600 – *Kazania o siedmi sakramentach*. Pochowany w Krakowie w kościele św. Piotra i Pawła.

Wielki duchem kaznodzieja, asceta i pokutnik, umysł głęboki, serce gorące, charakter mocny, narzędzie Pańskie do napominania wodzów narodu w czasach decydujących o jego przyszłości (kaznodzieja narodowy). Pełny talent kaznodziejski: wymowny treścią jędrną i obfitą, wykład jasny, wyrazisty, wyobraźnia bujna, żywa – stąd plastyka mowy; w przekonywaniu zwarty, nieustępujący; niezrównany, najwymowniejszy w napieraniu na uczucia i wolę («*psychotyrannos*»); nadzwyczaj śmiały, nieustraszony w gromieniu, proroczy. Cała jego wymowa dostojna, wzniosła, z pism Bożych czerpiąca światła i siłę; stylistycznie żywa, dźwięczna i płynna". – Ks. Zygmunt Pilch, *Szkoła kaznodziejstwa*. Kielce 1937, s. 34-35.

KRÓTKIE

NAUKI HOMILETYCZNE

na niedziele i uroczystości całego roku

WEDŁUG

Postylli Katolickiej Większej

KS. JAKUBA WUJKA SI

OPRACOWAŁ

BP WŁADYSŁAW KRYNICKI

Niedziela Zapustna

czyli pięćdziesiątnica

Czas obecny to czas wesela i zabawy, nie tylko zabawy umiarkowanej, na którą matka nasza, Kościół katolicki, dzieciom swoim pozwala, ale częstokroć, niestety, zabawy grzesznej, szalonej, połączonej z nadużyciami i z wielką nieraz obrazą Pana Boga. Przeciwko takiemu weselu i takiej zabawie Ewangelia dzisiejsza podaje nam przypomnienie gorzkiej i okrutnej męki Zbawiciela, przepowiedzianej przez proroków, a podjętej na zadosyćuczynienie za grzechy nasze. Męka i śmierć niewinna Syna Bożego najlepiej wykazuje nam ciężkość grzechu i w te dni zapustne, gdy się ludzie tak bardzo zwykli zapominać, ma nas odwodzić od obrazy Stwórcy naszego. Jakże bowiem wielka być musi złość grzechu, skoro dla jego zgładzenia aż tyle Chrystus ucierpiał! Grzech każdy tak wielkim jest złem, że go ani niebo, ani ziemia znieść nie może. Zgrzeszył anioł, a

natychmiast przestwory niebios rozwarły się, aby go wyrzucić w przepaści piekielne. Zgrzeszyli na puszczy Kore, Datan i Abiron szemraniem przeciwko Bogu i Mojżeszowi, a zaraz ziemia rozstąpiła się pod nimi i żywcem ich pochłonęła. I dziś, jeśli się pod grzesznikami nie rozpada i nie pożera ich, sprawa to nieskończonego miłosierdzia Bożego, które oczekuje naszego nawrócenia i pokuty. Jeśli jeden grzech tak wielką złość ma w sobie, to jakież dopiero niepojęte brzemię stanowią wszystkie grzechy całego świata? A brzemię to nieznośne włożył Pan Bóg na ramiona Syna swego i dopuścił nań męki takie, na jakie zasłużyły grzechy wszystkich ludzi, od Adama aż do ostatniego człowieka. I będziemyż tak niewdzięczni, żebyśmy do owego ciężkiego brzemienia mieli ustawicznie nowe przydawać nieprawości, znowu naigrawając i biczując i krzyżując Pana swego? Jeśli bowiem grzechy nasze były przyczyną wszystkiej Jego męki, każdy więc, który grzeszy, ile z niego jest, znowu krzyżuje Chrystusa; owszem, ciężej grzeszy, niż tamci krzyżownicy, którzy, gdyby Go byli poznali, nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali. Tymczasem chrześcijanie, znając Go przez wiarę, a zapierając się uczynkami, większą Mu zniewagę wyrządzają. Takimi zaś są wszyscy, którzy, więcej niźli Boga, miłują rozkosze ziemskie, choć ich się przecież na chrzcie wyrzekli; którzy mówią w sercu albo i usty: używajmy dóbr tego świata, póki możemy. Na nich żali się Paweł święty, mówiąc, iż to są *nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których koniec zatracenie, których bogiem jest brzuch i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują* (Filip. III, 18-19).

A nie mów, chrześcijaninie, iż czas ten, to czas wesela i w obyczaj już weszło trochę poszaleć. Bo naprzód w Kościele świętym już od dwóch tygodni nie śpiewamy wesołego alleluja i nabożeństwa już są w duchu żałobnej pokuty odprawiane. Ani się też zwyczajem wymawiać godzi, bo to nas przed Bogiem nie uniewinni. Już dawno weszło w zwyczaj, że źli idą na potępienie, czyżbyś chciał iść za nimi, aby zwyczaju nie naruszyć? Czy zły zwyczaj może dobre prawo Boskie odmienić? Czy zły zwyczaj może sprawić, aby się to kiedy godziło czynić, co się nigdy nie godzi? Wszechmogący jest Pan Bóg, lecz choć wszystko może, przecież nie może pozwolić na to, co jest niegodziwe i świętości Jego przeciwne, a co ty byś rad zwyczajem wymawiać. Wprawdzie szeroka i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie i wielu tą drogą idzie; ciasna i wąska jest ścieżka do żywota wiecznego, a mało nią postępuje. A przecież cisnąć się na nią potrzeba i gwałtem

Królestwa niebieskiego dobywać; komu zaś szaleć się chce i bawić choćby kosztem własnej duszy, ten niech pamięta, iż Pan Bóg z siebie szydzić nie pozwoli, ale każdemu odda wedle uczynków jego.

Druga część Ewangelii dzisiejszej mówi o ślepym, który siedział nade drogą żebrząc, i jak mu Pan Jezus wzrok przywrócił. Ślepy ów jest obrazem grzeszników, albowiem każdy grzesznik jest ślepy na duszy. Zaślepia duszę gniew, zaślepia chciwość, zaślepia nienawiść, zaślepia nieczystość. Jednym słowem, każdy człowiek, jakimkolwiek grzechem śmiertelnym zaślepiony, w ciemnościach duchowych zostaje, jak to Zbawiciel o faryzeuszach się wyraził, że są ślepymi i wodzami ślepych (Mt. XV, 14). Ta duszna ślepota nierównie jest gorsza, niż ślepota cielesna. Albowiem ślepy na oczy czuje i zna ślepotę swoją; ślepy na duszy, im bardziej jest zaślepiony, tym bardziej się spiera, że doskonale widzi. Ślepy na oczy szuka sobie przewodnika; ślepy na duszy nie tylko nie da sobą kierować, ale i sam chce być wodzem innych, jak on sam, ślepych. Ślepy na oczy bardzo pragnie odzyskania wzroku; ślepy na duszy unika światłości słowa Bożego, którą by mógł być oświecony, i strzeże się jej. Więc naprawdę grzesznik zaślepiony i w złem trwający nieszczęśliwy jest i to tym bardziej, iż swego nieszczęścia widzieć nie chce; a nie tylko nieszczęśliwy, ale i ubogi niezmiernie, bo z łaski Bożej, z cnoty i miłości Pana Boga ogołocony.

Przyjrzyj się, chrześcijaninie katoliku, powyższemu obrazowi, bo może w nim odnajdziesz swoje podobieństwo. Jeżeli tak jest, ratuj się, póki ci Stwórca miłosierny czasu na to daje. A jakże się masz ratować? Czyń to, co ów ślepy czynił. Oto, *usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał co by to było*. Gdy mu zaś powiedziano, że Pan Jezus tędy przechodzi, wołał głośno: *Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nade mną*. I ty słuchaj pilnie, kiedy Zbawiciel przyjdzie, aby przemówić do serca twojego. A nie trzeba nań długo czekać, boć On niedaleko jest od każdego z nas, gdyż (jak uczy Paweł święty) w Bogu *żyjemy i ruszamy się i jesteśmy* (Dz. Ap. XVII, 28). Stoi On ustawicznie u drzwi serc naszych i kołacze. Gdy już uczujesz, że do ciebie przychodzi, nawróćże się ku Niemu ze wszystkiego serca twego, a uznawszy niegodność i ślepotę swoją, wołaj z wielką wiarą i ufnością: Jezu, Panie i Zbawicielu mój, zmiłuj się nade mną. I chociaż ci i owi, już namową a prośbą, już groźbą a łajaniem, odwodzić cię będą od prawdziwego nawrócenia, od modlitwy, od

porzucenia grzesznych okazji, ty przecież, naśladując ewangelicznego kalekę, tym więcej wołaj do Jezusa, aby cię wysłuchał i uleczył ślepotę duszy twojej. Bo i o co tamten nieszczęśliwy prosił? Nie o złoto, ani o pieniądze, ale o oświecenie: *Panie, abym przejrzał*. I ty czyń podobnie. Nie proś Pana o bogactwa i dostatki, ani o ziemską szczęśliwość, bo to wszystko, jako cień przemija; ale błagaj o światło, nie światło doczesne, ale inne, którego masz w niebie z aniołami zażywać; o światło, do którego drogą jest wiara święta: *Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła*. Lecz nie dosyć na tym. Słuchaj, co dalej mówi święta Ewangelia: *I natychmiast przejrzał i szedł za Nim*, to jest za Jezusem. Więc dlatego ów niewidomy przejrzał, dlatego był oświecony, aby mógł iść za Panem Jezusem, aby mógł oglądać drogę zbawienia i nią postępować. I ty, chrześcijaninie katoliku, gdyś prawdziwie oświecony na duszy, idź za Jezusem, patrzaj, którędy On chodzi i trzymaj się śladu Jego. Drogi Jezusowe to umartwienie, pokora, ubóstwo, praca, modlitwa, miłosierdzie. Jeśli przeto szukasz grzesznego zysku, jeśli hołdujesz chciwości, jeśli się w pychę podnosisz, lub zapalasz nienawiścią, jeśli się nieczystością plugawisz, nie idziesz za Jezusem. Żywot Jezusa był gorzki w pokucie. I nasze też życie doczesne nie ma być weselem, po ziemsku a grzesznie pojętym, ale próbą i pokutą, za którą dopiero iść może wesele niebieskie i wieczna u Boga zapłata. Tym sposobem nie tylko życie się nasze według woli Bożej naprawi, ale i dobry nasz przykład innych ku chwale Bożej pobudzi; jako się i przy owym ślepym ewangelicznym stało, *iż lud wszystek, widząc to, dawał chwałę Bogu*, któremu niech będzie cześć na wieki.

Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku według *Postyli Katolickiej Większej* Ks. Jakóba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek. Nakładem Księgarni Powszechnej. 1912, ss. 93-97.

Błędy doktrynalne "Drugiego Soboru Watykańskiego" (1)

BP MARK A. PIVARUNAS CMRI

———

Aby dostatecznie zrozumieć błędy doktrynalne, które wyłoniły się z *Vaticanum II*, konieczne jest dokonanie przeglądu samych podstaw naszej świętej religii.

Jako katolicy mocno wierzymy w Boskie Objawienie, że Wszechmogący Bóg objawił ludzkości prawdy dotyczące tego, w co człowiek musi wierzyć i jak musi żyć, aby tu na ziemi wypełnić swój cel.

Która spośród wielu religii obecnych na świecie została objawiona przez samego Boga? Nie ma wątpliwości, że istnieje tylko jedna religia objawiona przez Boga Wszechmogącego poprzez Jezusa Chrystusa, Jego jednorodzonego Syna, Odwieczne Słowo, które stało się Ciałem. To jest fundament naszej świętej wiary, jak nauczał papież Pius XI w swojej encyklice *Mortalium animos* (1928):

> "Bóg, Stwórca wszystkiego, powołał nas do życia w tym celu, byśmy Go poznali i miłowali. Nasz Stwórca ma więc wszelkie prawo do tego, byśmy Mu służyli… wolał On dać przepisy, byśmy ich słuchali w ciągu wieków, mianowicie od początków rodzaju ludzkiego aż do przyjścia i nauczania Jezusa Chrystusa, sam nauczył człowieka przykazań, które naturę, obdarzoną rozumem, obowiązują wobec Niego – Stwórcy: «*Kilkakrotnie i w rozmaity sposób przemawiał Bóg niegdyś do Ojców przez Proroków, a ostatnio w tych dniach przemawiał do nas przez Syna*» (Hebr. 1, 1, nast.). Z tego wynika, że żadna religia nie może być prawdziwa prócz tej, która polega na objawionych słowach Boga. To Objawienie, które rozpoczęło się z początkiem rodzaju ludzkiego i kontynuowało się w Starym Testamencie, Jezus Chrystus sam w Nowym Testamencie ukończył. Jeżeli jednak przemówił Bóg – a że w samej rzeczy przemówił, to poręcza historia – rzeczą dla każdego jasną jest, że jest obowiązkiem człowieka bezwarunkowo wierzyć w Objawienie Boga i słuchać Jego przykazań bez zastrzeżeń".

A skąd wiemy, że istnieje tylko jedna religia objawiona przez Boga? Jakie dowody przedstawił Bóg, aby wykazać Boskie pochodzenie chrześcijaństwa?

Odpowiedzią są cuda i proroctwa, czyli nadprzyrodzone wydarzenia, które dowodzą Boskiego pochodzenia chrześcijaństwa. Jak czytamy w *Przysiędze antymodernistycznej* św. Piusa X papieża (1910):

> "Uznaję niezachwianie i przyjmuję (…) zewnętrzne dowody Objawienia tj. dzieła Boże, a zwłaszcza cuda i proroctwa i uważam je za najpewniejsze znaki Boskiego początku religii chrześcijańskiej, a zarazem za znaki najzupełniej dostosowane do stanu umysłowości wszystkich wieków i ludzi – nie wyjmując współczesnych".

Żadna inna religia na świecie nie ma nadprzyrodzonego dowodu, jaki ma chrześcijaństwo.

"Te najpewniejsze dowody Boskiego pochodzenia religii chrześcijańskiej" ukazują wszystkim ludziom religię, przez którą Bóg chce, aby oddawano Mu cześć i nakładają na człowieka obowiązek poszukiwania prawdziwej religii i jej praktykowania.

Papież Leon XIII nauczał w *Satis cognitum* (1896):

> "Powinnością tych, co słuchali Jezusa, było nie tylko przyjęcie w całości Jego nauki, lecz uznanie umysłem poszczególnych rzeczy, które On przekazał, jeśli chcieli osiągnąć zbawienie, jest bowiem niedorzecznością, aby nie okazywać Bogu wiary nawet w jednej rzeczy".

I tak jak pewne jest, że istnieje jedna religia objawiona przez Boga, tak pewne jest również to, że istnieje tylko jeden prawdziwy Kościół założony przez Jezusa Chrystusa. Jedynym prawdziwym Kościołem Chrystusowym jest Kościół katolicki; jest to fakt historyczny, potwierdzony przez Pismo Święte i Świętą Tradycję. Żaden inny kościół nie ma historycznych początków od Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów; żaden inny kościół nie ma potwierdzenia w Piśmie Świętym i Tradycji.

Papież Bonifacy VIII w swojej bulli *Unam sanctam* (1302) nieomylnie nauczał:

"Wiara nas skłania do utrzymywania i wyznawania, że jest jeden Kościół, święty, katolicki i apostolski. My w niego wierzymy mocno i tę wiarę bez zastrzeżenia wyznajemy. Poza nim nie ma zbawienia ani odpuszczenia grzechów, zgodnie z tym, co mówi Oblubieniec w *Pieśni nad Pieśniami*: «Jedna jest gołębica moja, doskonała moja, jedynaczka matki mojej, wybrana rodzicielki mojej» (Pieśń 6, 8). Ten Kościół przedstawia się jako jedno ciało mistyczne, którego głową jest Chrystus, Jego zaś głową Bóg. W nim [jest] «jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest» (Efez. 4, 5). Jedna przecież była arka Noego w czasie potopu, symbolicznie zapowiadająca jeden Kościół".

Papież Leon XIII w swojej encyklice *Satis cognitum* (1896) powtórzył tę doktrynę:

"Zaiste jeden jest prawowity Kościół Jezusa Chrystusa: wynika to ze świadectwa wspaniałych i licznych świętych pism… Jeżeli już bierze się pod uwagę to, co się dokonało, to Jezus Chrystus nie taki Kościół zamierzył i ukształtował, który obejmowałby wiele podobnych wspólnot, lecz odrębnych i nieskrępowanych więzami, ale które tworzyłyby Kościół nierozdzielny w sobie i jeden w taki sposób, jak to wyznajemy w symbolu wiary: «Wierzę w jeden … Kościół»… Gdy Jezus Chrystus mówił o tej budowli mistycznej, to o Kościele nie wspominał inaczej niż o jednym, który nazwał swoim: «Zbuduję Kościół Mój» (Mt. 16, 18). Gdyby więc pomyśleć o innym Kościele oprócz tego, to skoro nie byłby założony przez Jezusa Chrystusa, nie mógłby on być prawdziwym Kościołem Chrystusowym".

Ponadto papież Pius XII w swojej encyklice *Mystici Corporis* (1943) podsumował nauczanie swoich poprzedników:

"Jeśli zaś chodzi o określenie i opisanie prawdziwego Kościoła Chrystusowego – który jest Kościołem świętym, katolickim, apostolskim i rzymskim – to nie znajdujemy nic godniejszego, nic znakomitszego, wreszcie nic bardziej Bożego nad owo zdanie, według którego Kościół zwany jest *Mistycznym Ciałem Jezusa Chrystusa*".

Zawsze przekonany o swoim Boskim pochodzeniu, Kościół katolicki zawsze potępiał błędne przekonanie, że wszystkie religie są mniej lub bardziej dobre i

godne pochwały i że nie ma znaczenia, do jakiego kościoła się należy, gdyż człowiek może znaleźć zbawienie w jakimkolwiek kościele. Jest to fałszywa nauka o indyferentyzmie religijnym, często potępiana przez Kościół katolicki.

Papież Pius IX w swojej encyklice *Singulari quadam* (1854) ostrzegał hierarchię katolicką:

> "Jak jednak jest Naszym Apostolskim obowiązkiem, chcemy pobudzić Waszą biskupią i troskę, i czujność, byście, na ile zdołacie, wypędzali z umysłów ludzkich to tyleż bezbożne, co zabójcze wyobrażenie, jakoby w jakiej bądź religii można było znaleźć drogę wiecznego zbawienia (*quavis in religione reperiri posse aeternae salutis viam*). Z ową biegłością i nauką, w których celujecie, wykazujcie powierzonym pieczy Waszej ludom, że dogmaty wiary katolickiej w najmniejszym stopniu nie sprzeciwiają się Bożemu miłosierdziu i sprawiedliwości.
>
> Jako prawdy wiary trzymać wszak trzeba się tego (*Tenendum quippe ex fide est*), że poza Apostolskim Rzymskim Kościołem zbawiony nikt być nie może, że on jest jedyną arką zbawienia, że kto do niego nie wejdzie, zginie od potopu".

Dziesięć lat później papież Pius IX wydał *Syllabus błędów* (1864), w którym potępił następujące twierdzenia:

POTĘPIONE ZDANIA:

- "Wolno każdemu człowiekowi tę przyjąć i wyznawać religię, którą, za światłem rozumu idąc, uzna za prawdziwą".
- "Ludzie w praktyce jakiejkolwiek religii mogą znaleźć drogę do zbawienia i zbawienie wieczne osiągnąć".
- "Przynajmniej można mieć nadzieję zbawienia wiecznego tych wszystkich, którzy do prawdziwego Kościoła Chrystusowego nie należą".
- "Protestantyzm nie jest nic innego, jak tylko odmianą jednej i tej samej prawdziwej religii chrześcijańskiej, formą, w której zarówno jak w Kościele katolickim dane jest podobać się Bogu".

Głównym problemem różnych religii świata jest to, że nie akceptują one Bożego Objawienia, a w odniesieniu do kościołów protestanckich to, że nie przyjmują wszystkiego, co nakazał Chrystus. Nasz Boski Zbawiciel nakazał swoim Apostołom: "nauczajcie wszystkie narody… nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem" (Mt 28, 19. 20) i dodał: "Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy będzie potępiony" (Mk 16, 16).

Papież Benedykt XV podkreślił to w swojej encyklice *Ad Beatissimi* (1914):

"Siła i natura wiary katolickiej ma tę właściwość, że jej nic ani dodać ani ująć nie można: albo się ją całą wyznaje, albo się ją w całości odrzuca. «Ta jest wiara katolicka, której, jeżeli kto wiernie i mocno nie wyznaje, zbawionym być nie może» (Wyznanie Wiary św. Atanazego). Nie ma zatem potrzeby czynienia dodatków do zaznaczenia wyznania wiary katolickiej; każdemu niech wystarczy wyznanie: «Imię moje chrześcijanin, nazwisko katolik»; niech tylko stara się być naprawdę tym, kim się być mianuje".

Konieczność wyznawania całej prawdziwej wiary jest tak ważna, że papież Leon XIII nauczał w swojej encyklice *Sapientiae christianae* (1890):

"Jeżelibyśmy nie mieli się zgodzić choćby na jedną jedyną z prawd tych, to znaczyłoby tyle, jak gdyby wszystkie owe prawdy były przez nas odrzucone".

Później ten sam papież, papież Leon XIII, ostrzegał w *Satis cognitum* (1896):

"Nie może być nic bardziej niebezpiecznego, jak ci kacerze, którzy w ogólności nie naruszając niczego, JEDNYM SŁÓWKIEM, jakby kroplą trucizny zarażają czystą i prostą naukę Chrystusową, którą otrzymaliśmy za pośrednictwem Apostołów (*Tractatus de Fide Orthodoxa contra Arianos*). (…) Stąd rozpoznać można, że nie tylko schizmatycy, lecz także kacerze odpadają od jedności Kościoła".

Papież Pius XI powtórzył to w *Mortalium animos* (1928):

"Chodzi tu o ochronę objawionej prawdy. Jezus Chrystus wysłał swych Apostołów na cały świat, by wszystkim narodom głosili radosną wieść, i chciał, by ich uprzednio dla uniknięcia wszelkiego błędu Duch Święty wtajemniczył w całą prawdę…".

"Jeżeli jednak przemówił Bóg – a że w samej rzeczy przemówił, to poręcza historia – rzeczą dla każdego jasną jest, że jest obowiązkiem człowieka bezwarunkowo wierzyć w Objawienie Boga i słuchać Jego przykazań bez zastrzeżeń: byśmy jednak na chwałę Boga i dla naszego zbawienia mogli obie te rzeczy słusznie wypełnić, Jednorodzony Syn Boga ustanowił na ziemi swój Kościół. A więc sądzimy, że ci, którzy mienią się chrześcijanami, nie mogą nie wierzyć, że Chrystus ustanowił Kościół i to jeden jedyny".

Papież Pius XII w swojej encyklice *Mystici Corporis* (1943) podsumował nauczanie swojego poprzednika w tym punkcie:

"Wszakże do członków Kościoła tych tylko zaliczyć można, którzy są ochrzczeni i wyznają prawdziwą wiarę i ani sami nie wyłączyli się na swe nieszczęście z jedności Ciała, ani też dla bardzo ciężkich przewinień nie zostali z niej wykluczeni przez prawowitą władzę. *Albowiem w jednym Duchu*, mówi Apostoł, *my wszyscy w jedno Ciało jesteśmy ochrzczeni czy to Żydzi, czy poganie, czy niewolnicy, czy wolni* (I Kor. 12, 13). Jak tedy w prawdziwym związku wiernych istnieje tylko jedno Ciało, jeden Duch, jeden Pan i jeden Chrzest, tak też może być tylko jedna wiara (Ef. 4, 5). Kto zatem Kościoła słuchać nie chce, tego z nakazu Pana uważać należy jako poganina i celnika (Mt. 18, 17). Ci więc, którzy różnią się wiarą lub uznawaną przez się władzą, nie mogą żyć w tym samym Ciele, ani też być ożywieni jednym jego Bożym Duchem".

Rozważywszy te prawdy naszej świętej wiary katolickiej zwróćmy naszą uwagę na błędy doktrynalne *Vaticanum II*.

Podstawowym błędem doktrynalnym tego fałszywego soboru jest indyferentyzm religijny; aby to wykazać, zacytujemy fragmenty dokumentów, które ogłosił. W Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate* (28 października 1965) znajdujemy wyraźną sprzeczność z pierwszym przykazaniem Bożym: "Jam jest Pan, Bóg twój, nie będziesz miał cudzych bogów przede mną":

"Od pradawnych czasów aż do naszej epoki znajdujemy u różnych narodów jakieś rozpoznanie owej tajemniczej mocy, która obecnie jest w biegu spraw świata i wydarzeniach ludzkiego życia; nieraz nawet uznanie Najwyższego

Bóstwa lub też Ojca. Rozpoznanie to i uznanie przenika ich życie głębokim zmysłem religijnym".

"Tak więc w hinduizmie ludzie badają i wyrażają boską tajemnicę poprzez niezmierną obfitość mitów i wnikliwe koncepcje filozoficzne, a wyzwolenia z udręk naszego losu szukają albo w różnych formach życia ascetycznego, albo w głębokiej medytacji, albo w uciekaniu się do Boga z miłością i ufnością".

Hinduizm jest religią panteistyczną (świat jest bogiem) jak również politeistyczną (wiara w wielu bogów). Uznaje różnych bogów w świecie stworzonym. Świat i wszystko, co się w nim znajduje, łącznie z człowiekiem, jest bogiem. Wśród różnych bóstw hinduskich są trzy o wielkim znaczeniu – Brahma-stwórca; Wisznu-obrońca; i Sziwa-niszczyciel. Hindusi czczą wiele zwierząt jako bogów. Krowy są najświętsze, ale czczą też małpy, węże i inne zwierzęta. Jak hindusi mogą "uciekać się z miłością i ufnością do Boga", oddając cześć fałszywym bogom?

Kontynuując Deklarację *Nostra aetate*:

"Buddyzm, w różnych swych formach, uznaje całkowitą niewystarczalność tego zmiennego świata i naucza sposobów, którymi ludzie w duchu pobożności i ufności mogliby albo osiągnąć stan doskonałego wyzwolenia, albo dojść, czy to o własnych siłach, czy z wyższą pomocą, do najwyższego oświecenia".

Buddyzm nie naucza niczego o Bogu; wszystkie istoty są zasadniczo równe; wszystko ciągle się zmienia, z wyjątkiem samego Prawa, na mocy którego dobre uczynki przynoszą nagrodę, a złe uczynki – karę; dlatego człowiek nie różni się zasadniczo od innych istot; podlega metempsychozie (odrodzeniu się duszy po śmierci w ciele ludzkim lub zwierzęcym – reinkarnacji), aż osiągnie doskonałość w nirwanie.

Jak *kościół soborowy* może mówić o "najwyższym oświeceniu" w buddyzmie? Jak może istnieć oświecenie bez poznania prawdziwego Boga i fałszywym wierzeniu w reinkarnację?

Również z *Nostra aetate:*

"Kościół spogląda z szacunkiem również na mahometan, oddających cześć jedynemu Bogu, żywemu i samoistnemu, miłosiernemu i wszechmocnemu, Stwórcy nieba i ziemi, Temu, który przemówił do ludzi; (…) Jezusowi, którego nie uznają wprawdzie za Boga, oddają cześć jako prorokowi".

Po raz kolejny możemy dostrzec całkowicie sprzeczne stanowisko soboru. Wychwala muzułmanów, ponieważ "czczą Go (Jezusa) jako proroka"; jednakże zaprzeczają Jego Bóstwu, które Jezus Chrystus otwarcie oznajmił i najpotężniej wykazał poprzez swoje cuda (zwłaszcza swoje Zmartwychwstanie). Jeśli muzułmanie czczą Jezusa jako proroka, jak mogą twierdzić, że nie jest On Bogiem. Prorocy głoszą prawdę od Boga, a Jezus Chrystus ogłosił się Synem Bożym!

Jeszcze raz fragment z *Nostra aetate*:

"Podobnie też inne religie, istniejące na całym świecie, różnymi sposobami starają się wyjść naprzeciw niepokojowi ludzkiego serca, wskazując drogi, to znaczy doktryny oraz nakazy praktyczne, jak również sakralne obrzędy".

"Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego, co w religiach owych prawdziwe jest i święte. (…) Przeto wzywa synów swoich, aby z roztropnością i miłością przez rozmowy i współpracę z wyznawcami innych religii, dając świadectwo wiary i życia chrześcijańskiego, uznawali, chronili i wspierali owe dobra duchowe i moralne, a także wartości społeczno-kulturalne, które u tamtych się znajdują".

Tutaj widzimy odstępstwo od Kościoła katolickiego do *kościoła soborowego Vaticanum II*! Kościół soborowy nie będzie już starał się nawracać świata do Chrystusa; będzie odtąd promować "dobro" znajdujące się w tych innych religiach; jaki jednak pożytek ma oddawanie czci fałszywym bogom? Deklaracja nie wymienia żadnego konkretnego obszaru dobra tych fałszywych religii. Jak można świadczyć o wierze chrześcijańskiej, promując "dobro" fałszywych religii? To niemożliwe!

To uznanie wszystkich religii świata było stałym tematem teologicznym *kościoła soborowego*, Jana Pawła II i Benedykta XVI. W swojej katechezie "Nasiona Słowa w religiach świata" (9 września 1998) Jan Paweł II stwierdził:

"Duch Święty jest obecny w innych religiach nie tylko poprzez autentyczne wyrażenia modlitwy. «Obecność i działanie Ducha», jak napisałem w encyklice *Redemptoris Missio,* «dotyka nie tylko jednostek, ale także społeczeństwa i historii, narodów, kultur i religii»".

Zwykle «dzięki szczeremu praktykowaniu tego, co dobre w ich własnych tradycjach religijnych i postępując zgodnie z nakazami własnego sumienia, członkowie innych religii pozytywnie odpowiadają na zaproszenie Boże i otrzymają zbawienie w Jezusie Chrystusie, nawet jeśli nie poznali Go ani nie uznają Go za swego Zbawiciela»".

Ta katecheza Jana Pawła II nie tylko głosi błąd doktrynalny potępiony przez papieża Piusa IX w jego *Syllabusie błędów*:

POTĘPIONE ZDANIA:

"Wolno każdemu człowiekowi tę przyjąć i wyznawać religię, którą, za światłem rozumu idąc, uzna za prawdziwą".

"Ludzie w praktyce jakiejkolwiek religii mogą znaleźć drogę do zbawienia i zbawienie wieczne osiągnąć".

…ale także trąci modernizmem tak radykalnie potępionym przez papieża św. Piusa X w jego *Przysiędze antymodernistycznej* (1910):

"... Po piąte: z wszelką pewnością uznaję i otwarcie wyznaję, że wiara nie jest ślepym uczuciem religijnym, wyłaniającym się z głębin podświadomości pod wpływem serca i pod działaniem dobrze usposobionej woli, lecz prawdziwym rozumowym uznaniem prawdy z zewnątrz ze słuchania przyjętej, mocą którego wszystko, co Bóg osobowy, Stwórca i Pan nasz powiedział, zaświadczył i objawił, za prawdę uznajemy dla powagi najprawdomówniejszego Boga".

Wiara jest cnotą nadprzyrodzoną, dzięki której ludzie mocno wierzą we wszystko, co Bóg w Boski sposób objawił; wiara NIE jest jakimś "ślepym uczuciem religijnym, które wyłania się w jednostce", jak fałszywie nauczał Jan Paweł II.

Jedną z naturalnych konsekwencji indyferentyzmu religijnego jest równie błędne przekonanie o fałszywym ekumenizmie. Wyznawcy indyferentyzmu religijnego propagują dialog i wspólny kult nie tylko pomiędzy różnymi wyznaniami chrześcijańskimi, ale także pomiędzy różnymi religiami świata.

Gdy zaraza indyferentyzmu religijnego i fałszywego ekumenizmu zaczęła się szerzyć czyniąc wyjątkowe spustoszenie, papież Pius XI w *Mortalium animos* (1928) w sposób jednoznaczny potępił te błędne przekonania:

> "W tym celu urządzają zjazdy, zebrania i odczyty z nieprzeciętnym udziałem słuchaczy i zapraszają na nie dla omówienia tej sprawy wszystkich, bez różnicy, pogan wszystkich odcieni, jak i chrześcijan, ba, nawet tych, którzy – niestety – odpadli od Chrystusa, lub też uporczywie przeciwstawiają się Jego Boskiej naturze i posłannictwu. Katolicy nie mogą żadnym paktowaniem pochwalić takich usiłowań, ponieważ one zasadzają się na błędnym zapatrywaniu, że wszystkie religie są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile, że one w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają i wyrażają nasz przyrodzony zmysł, który nas pociąga do Boga i do wiernego uznania Jego panowania. Wyznawcy tej idei nie tylko są w błędzie i łudzą się, lecz odstępują również od prawdziwej wiary, wypaczając jej pojęcie i krok po kroku popadają w naturalizm i ateizm. **Z tego jasno wynika, że od religii, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera**".
>
> "W tych warunkach oczywiście ani Stolica Apostolska nie może uczestniczyć w ich zjazdach, ani też nie wolno wiernym zabierać głosu lub wspomagać podobne poczynania. Gdyby to uczynili, przywiązaliby wagę do fałszywej religii chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedynego Kościoła Chrystusowego. Czyż możemy pozwolić na to – a byłoby to rzeczą niesłuszną i niesprawiedliwą, – by prawda, a mianowicie prawda przez Boga objawiona, stała się przedmiotem układów?".
>
> "Czy nauka Apostołów zupełnie zaginęła, lub też kiedykolwiek została przyćmiona w Kościele, którym rządzi i którego chroni sam Bóg? Jeśli jednak nasz Zbawiciel wyraźnie ustanowił, by Jego Ewangelia głoszona była nie tylko za czasów Apostolskich, ale i w przyszłych czasach, czyżby treść wiary mogła

z biegiem stuleci ukształtować się tak mglisto i niepewnie, że dzisiaj ścierpieć by trzeba było nawet sprzeczne z sobą zapatrywania? Gdyby tak się rzecz miała, to trzeba by również powiedzieć, że zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów i ciągłe przebywanie tegoż Ducha Świętego w Kościele, ba – nawet, że nauka samego Jezusa Chrystusa od wielu stuleci zatraciła zupełnie swą skuteczność i swą wartość. Takie twierdzenie byłoby bluźnierstwem".

"Jasną rzeczą więc jest, Czcigodni Bracia, dlaczego Stolica Apostolska swym wiernym nigdy nie pozwalała, by brali udział w zjazdach niekatolickich. Pracy nad jednością chrześcijan nie wolno popierać inaczej, jak tylko działaniem w tym duchu, by odszczepieńcy powrócili na łono jedynego, prawdziwego Kościoła Chrystusowego, od którego kiedyś, niestety, odpadli. Powtarzamy, by powrócili do jednego Kościoła Chrystusa, który jest dla wszystkich widoczny i po wsze czasy, z woli Swego Założyciela, pozostanie takim, jakim go On dla zbawienia wszystkich ludzi ustanowił".

W Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1917 r. (Kanon 1258) katolikom zabrania się czynnego udziału w kulcie niekatolików (*communicatio in sacris*):

"Niedozwolone jest, aby wierni w jakikolwiek sposób aktywnie uczestniczyli czy brali czynny udział w religijnych ceremoniach akatolików". ("*Haud licitum est fidelibus quovis modo active assistere seu partem habere in sacris acatholicorum*").

Ponadto Kanon 2316 stwierdza:

"Ten kto w jakikolwiek sposób przyczynia się z własnej woli i świadomie do propagowania herezji lub praktykuje *communicatio in sacris* z heretykami, wbrew przepisom kanonu 1258, jest podejrzany o herezję" ("*Qui quoquo modo haeresis propagationem sponte et scienter iuvat, aut qui communicat in divinis cum haereticis contra praescriptum can. 1258, suspectus de haeresi est*").

W Dekrecie o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* z 21 listopada 1964 r. *Vaticanum II* ogłosił, co następuje:

"Nasi bracia odłączeni sprawują wiele chrześcijańskich obrzędów, które – zależnie od różnych warunków każdego Kościoła lub Wspólnoty – niewątpliwie mogą w rozmaity sposób wzbudzić rzeczywiste życie łaski i

którym trzeba przyznać zdolność otwierania wstępu do społeczności zbawienia".

"Same te Kościoły i odłączone Wspólnoty, choć w naszym przekonaniu podlegają brakom, wcale nie są pozbawione znaczenia i wagi w tajemnicy zbawienia. Duch Chrystusa nie wzbrania się przecież posługiwać nimi jako środkami zbawienia, których moc pochodzi z samej pełni łaski i prawdy, powierzonej Kościołowi katolickiemu".

"Nie można wszakże uznać współudziału w świętych czynnościach (*communicatio in sacris*) za środek, który bez zastrzeżeń należałoby stosować dla przywrócenia jedności chrześcijan. Współudział ten szczególnie zawisł od dwóch zasad: od konieczności zaznaczania jedności Kościoła i od uczestnictwa w środkach łaski. Wzgląd na zaznaczenie jedności Kościoła najczęściej wzbrania współudziału. Łaska o którą należy zabiegać, niekiedy czyni go wskazanym".

Jak napisał papież Leon XIII w swojej encyklice *Satis cognitum* (1896):

"Nie może być nic bardziej niebezpiecznego, jak ci kacerze, którzy w ogólności nie naruszając niczego, jednym słówkiem, jakby kroplą trucizny zarażają czystą i prostą naukę Chrystusową, którą otrzymaliśmy za pośrednictwem Apostołów".

Kroplą trucizny, za pomocą której *kościół soborowy* doprowadził do apostazji, jest aprobata dla fałszywego ekumenizmu pod przykrywką, że "zaleca go potrzebna łaska".

Ten fałszywy ekumenizm doprowadził do zniszczenia Najświętszej Ofiary Mszy i zastąpienia jej *Novus Ordo*. Ten fałszywy ekumenizm doprowadził do świętokradzkiej praktyki udzielania w pewnych okolicznościach sakramentów schizmatykom i heretykom.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r., ogłoszony przez Jana Pawła II, stanowi, że:

"Kan. 844 – § 3. Szafarze katoliccy godziwie udzielają sakramentów pokuty, Eucharystii i namaszczenia chorych członkom Kościołów wschodnich

niemających pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim, gdy oni sami z własnej woli o nie proszą i są należycie usposobieni; odnosi się to także do członków innych Kościołów, które w kwestii sakramentów – według oceny Stolicy Apostolskiej – są w takiej samej sytuacji, co wspomniane Kościoły wschodnie".

"Kan. 844 – § 4. Jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo śmierci albo, zdaniem biskupa diecezjalnego albo konferencji biskupów, zachodzi inna nagła, poważna potrzeba, szafarze katoliccy godziwie udzielają wspomnianych sakramentów także pozostałym chrześcijanom, niemającym pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim, którzy nie mogą się udać do szafarza swojej wspólnoty i sami z własnej woli o nie proszą, jeżeli w stosunku do tych sakramentów wyrażają wiarę katolicką i są należycie usposobieni".

Jest to wyraźnie świętokradztwo, szczególnie w odniesieniu do udzielania Najświętszego Sakramentu heretykom i schizmatykom.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. zabrania tej świętokradzkiej praktyki:

"Zabrania się udzielania Sakramentów Kościoła heretykom lub schizmatykom, choćby błądzili w dobrej wierze i o nie prosili, chyba że najpierw wyrzekli się swoich błędów i pojednali się z Kościołem".

Udzielanie Komunii heretykom i schizmatykom również stwarza poważny problem doktrynalny. *Res Sacramenti* Najświętszej Eucharystii jest jednością lub zjednoczeniem Mistycznego Ciała Chrystusa – Kościoła Katolickiego. Jak nauczał Sobór Trydencki:

"On (Chrystus) chciał, aby ona (Eucharystia) była ponadto zadatkiem naszej przyszłej chwały i wiecznego szczęścia, a tym samym była SYMBOLEM JEDNEGO CIAŁA, KTÓREGO JEST GŁOWĄ i z którym chciał, abyśmy byli zjednoczeni jako członkowie najściślejszą więzią wiary, nadziei i miłości" (Sesja 13, rozdz. 2).

Błędy indyferentyzmu religijnego i fałszywego ekumenizmu w naturalny sposób rodzą fałszywe pojęcie wolności religijnej.

Papież Grzegorz XVI był tego w pełni świadomy i wyłożył to w swojej encyklice *Mirari vos* (15 sierpnia 1832):

"Rozważmy teraz kolejne wielkie źródło zła, które obecnie dotyka Kościół: indyferentyzm. Ta szkodliwa zasada, rozpowszechniana przez chytrość złych ludzi, a która powiada, że zbawienie duszy wieczne osiągnąć można w każdej religii, byle postępować według sprawiedliwości i uczciwości… Z zatrutego źródła indyferentyzmu wypływa ta fałszywa i niemądra maksyma, a raczej szaleństwo (*deliramentum*), że każdemu można dać i gwarantować wolność sumienia; błąd to najzaraźliwszy, któremu toruje drogę bezwzględna i bezgraniczna wolność, rozpowszechniana na zgubę Kościoła i Państwa, a który mimo to wielu w nadmiarze bezczelności przedstawia jako dla religii korzystny. «Jakaż może być dla dusz śmierć zgubniejsza – aniżeli wolność błądzenia» – mówił święty Augustyn".

A przed nim jego poprzednik, papież Pius VII, napisał w swoim *Liście do biskupa Troyes* (1814):

"Nie tylko zezwala na wolność *wyznań i sumienia* – że użyjemy znajdującego się tam wyrażenia, ale daje tej wolności pomoc i opiekę, a poza tym sługom tego, co nazywa – *wyznaniami*".

"Już przez samo ustanowienie wolności wszystkich bez wyjątku wyznań – pomieszano prawdę z błędem: na równi z heretyckimi sektami, a nawet z przewrotnością żydowską postawiono świętą i niepokalaną Oblubienicę Chrystusową, Kościół, poza którym nie ma zbawienia. Nadto obiecując życzliwość i pomoc heretyckim sektom oraz ich ministrom, toleruje się i uprzywilejowuje nie tylko ich osoby – ale jednocześnie ich błędy. Jest to *implicite* klęskowa i zawsze pożałowania godna herezja, ta, którą święty Augustyn określa w tych słowach: «Twierdzi ona, że wszyscy heretycy są na dobrej drodze i mówią prawdę; niedorzeczność tak potworna, że nie wiem, czy jakakolwiek sekta ją w istocie wyznaje»".

Na temat terminu "*prawo*" papież Leon XIII nauczał w *Libertas* (20 czerwca 1888):

"Albowiem prawo jest zdolnością moralną i, jak to już powiedzieliśmy, a co nie może być za wiele razy powtarzane, byłoby niedorzecznością wierzyć, że wolność w sposób naturalny przysługuje bez różnicy i odróżnienia prawdzie i kłamstwu, złemu i dobremu".

A jeśli chodzi o obowiązki rządów, papież Pius XII nauczał w swoim przemówieniu do prawników katolickich *Ci Riesce* (6 grudnia 1953):

"Przede wszystkim trzeba jasno stwierdzić, żadna ludzka władza, żadne państwo czy wspólnota państw, jakikolwiek byłby ich religijny charakter, nie może wydać pozytywnego nakazu, czy też pozytywnego upoważnienia do nauczania lub czynienia tego, co byłoby wbrew religijnej prawdzie lub dobru moralnemu".

Infiltratorzy, którzy doprowadzili do apostazji w Kościele katolickim, nie przeoczyli tej koncepcji wolności religijnej jako niszczycielskiej i błędnej konsekwencji religijnego indyferentyzmu i fałszywego ekumenizmu.

Tak więc znajdujemy ogłoszony przez "Sobór Watykański II" dekret *Dignitatis humanae* (7 grudnia 1965):

"A więc prawo do wolności religijnej ma fundament nie w subiektywnym nastawieniu osoby, ale w samej jej naturze. Dlatego prawo do owej wolności przysługuje trwale również tym, którzy nie wypełniają obowiązku szukania prawdy i trwania przy niej…

Wspólnoty religijne mają też prawo do tego, aby nie przeszkadzano im w publicznym nauczaniu i wyznawaniu swej wiary słowem i pismem.

Poza tym wymaga wolność religijna, aby wspólnotom religijnym nie przeszkadzano w swobodnym okazywaniu szczególnej wartości ich nauki dla organizowania społeczeństwa i ożywiania całej aktywności ludzkiej.

To prawo osoby ludzkiej do wolności religijnej powinno być w taki sposób uznane w prawnym ustroju społeczeństwa, aby stanowiło prawo cywilne".

Jest naprawdę niezwykłe, że dekret "Soboru Watykańskiego II" *Dignitatis humanae* ogłosił nauki, które zostały wyraźnie potępione przez papieża Piusa IX w jego *Syllabusie błędów:*

POTĘPIONE ZDANIA:

78. "Stąd chwalebnie w niektórych krajach katolickich prawem zastrzeżono, by ludziom tam przybywającym wolno było wykonywać publicznie obrządki własne, jakiekolwiek by one były".

79. "Błędem jest bowiem, jakoby wolność świecka wyznań, jak również zupełna wszystkim udzielona władza objawiania otwarcie i publicznie jakichkolwiek zdań i myśli, miały wieść do łatwiejszego popsowania obyczajów i umysłów u ludów i do rozpowszechniania zarazy indyferentyzmu".

Aby zrozumieć konsekwencje tego dekretu o wolności religijnej, spójrzmy na jego skutki w Hiszpanii. Wkrótce po zakończeniu *Vaticanum II* pojawiła się konieczność aktualizacji konkordatu między Hiszpanią a Watykanem. Poniżej fragment nowej preambuły dołączonej do konkordatu:

"Ustawa o Zasadach Ruchu Narodowego (*Ley de Principios Fundamentales del Movimiento Nacional*) z 17 maja 1958, na mocy której hiszpańskie ustawodawstwo musi czerpać inspirację z doktryny Kościoła katolickiego, stanowi podstawę obecnego prawa. Jak wiadomo, 7 grudnia 1965 roku Sobór Watykański Drugi zatwierdził deklarację o wolności religijnej, stwierdzając w Artykule 2: «[Obecny Sobór Watykański oświadcza] ...że prawo do wolności religijnej jest rzeczywiście zakorzenione w samej godności osoby ludzkiej, którą to godność poznajemy przez objawione słowo Boże i samym rozumem. To prawo osoby ludzkiej do wolności religijnej powinno być w taki sposób uznane w prawnym ustroju społeczeństwa, aby stanowiło prawo cywilne». Po tej deklaracji Soboru, powstała konieczność zmodyfikowania Artykułu 6 *Karty Praw Hiszpanów* w myśl powyższej zasady państwa hiszpańskiego. Dlatego też prawo organiczne państwa z dnia 10 stycznia 1967 roku zmieniło wyżej wymieniony Artykuł 6 następująco: «Wyznawanie i praktykowanie katolickiej religii, która jest religią hiszpańskiego państwa, cieszy się oficjalną ochroną. Państwo gwarantuje ochronę wolności religijnej, która powinna być gwarantowana skutecznymi klauzulami prawnymi chroniącymi moralność i porządek publiczny»".

Jaki był skutek tej zmiany w konkordacie? Od daty zmiany w katolickiej Hiszpanii każda sekta religijna mogła swobodnie szerzyć prozelityzm. A co było dalej? Wraz z rozpowszechnieniem się wszelkiego rodzaju opinii i przekonań Hiszpania ostatecznie zalegalizowała pornografię, środki antykoncepcyjne, rozwody, sodomię i aborcję.

Ten przykład w żadnym wypadku nie ogranicza się tylko do Hiszpanii. Inne kraje katolickie, których konstytucje i konkordaty zabraniały niegdyś prozelityzmu sektom religijnym, musiały zmienić swoje prawa, aby zapewnić wolność religijną wszystkim wyznaniom. W Brazylii Krajowa Konferencja Biskupów Brazylii przyznaje, że każdego roku około 600 000 katolików opuszcza Kościół i przyłącza się do fałszywych religii. A dlaczego? Odpowiedź można znaleźć w encyklice *Mirari vos* papieża Grzegorza XVI (1832):

> "Błąd to najzaraźliwszy, któremu toruje drogę bezwzględna i bezgraniczna wolność, rozpowszechniana na zgubę Kościoła i Państwa, a który mimo to wielu w nadmiarze bezczelności przedstawia jako dla religii korzystny. «Jakaż może być dla dusz śmierć zgubniejsza – aniżeli wolność błądzenia» – mówił święty Augustyn. Patrząc na to, jak rozluźniają się hamulce, zdolne utrzymać na ścieżynie prawdy ludzi, których już sama naturalna skłonność do złego, pcha do zguby, snadnie możemy powiedzieć, że otwartą jest owa głębokość otchłani, skąd, jak opowiada święty Jan, widział wznoszący się dym, który zasłaniał tarczę słoneczną, i wychodzącą na spustoszenie ziemi szarańczę. Zaprawdę to jest źródło niestałości ducha; stąd zepsucie wzrastające wśród młodzieży, stąd wśród ludu wzgarda dla uświęconych rękojmi, dla rzeczy i praw najświętszych; stąd jednym słowem plaga najzgubniejsza, jaka może niszczyć Państwa. Albowiem doświadczenie stwierdza, a starożytność najodleglejsza poucza: do sprowadzenia ruiny najbogatszych, najpotężniejszych, najsławniejszych, najbardziej kwitnących Państw – nie potrzeba niczego więcej, jak tylko owej wolności opinii bez żadnego hamulca, owej swawoli w rozprawach publicznych, owego zapału do nowatorstw".

Podsumowując ten artykuł, głównymi błędami doktrynalnymi głoszonymi przez *Vaticanum II* potępionymi wcześniej przez Kościół katolicki są: **indyferentyzm religijny, fałszywy ekumenizm i wolność religijna.**

Bp Mark A. Pivarunas CMRI

https://cmri.org/articles-on-the-traditional-catholic-faith/the-doctrinal-errors-of-the-second-vatican-council/

Tłumaczyła z języka angielskiego Iwona Olszewska

Przypisy:

(1) Tytuł oryginalny: *The Doctrinal Errors of the Second Vatican Council*.

~~~
~~~